

Prace uczniów naszej szkoły nagrodzone w XXIII Powiatowym Konkursie Plastycznym i Literackim „Opowieści wigilijne”

Święta w 2021 r.

Kryzys migracyjny, nielegalne przekroczenia granicy,
– w tv słyszę od kilkunastu dni o Kuźnicy.
- A gdzie Mikołaj, Boże Narodzenie, wigilia? - pytam.
Uchodźcy, żołnierze, pandemia – w Internecie czytam.
Miłość, nadzieja, wiara i moje ulubione święta
- o nich prawie nikt nie mówi, nie pisze, może nie pamięta.
Biegnę do rodziców – znów słyszę – wirus, drożyzna, inflacja.
W tv nadal niewesoło rozkręca się akcja.
- Tato, tato - wyłącz tv - już niedługo święta.
Czemu twoja buzia nie jest uśmiechnięta?
- Mamo, upieczesz pierniczki? Sami je polukrujemy.
I ... jak zwykle po kryjomu trochę ich zjemy.
Ubierzemy prześlicznie pachnącą, zieloną choinkę.
O, może do makowca dodamy brzoskwinę?
Położymy sianko pod bielutki obrus .
Będzie miło i ciepłutko, choć na dworze mróz.
Wszędzie będzie słycać przepiękne kolędy.
Wybaczymy bliskim upadki i błędy.
Usmażymy racuchy z jabłkami, karpia i mintaja.
Kuba będzie czekał na prezenty od świętego Mikołaja.
Wiesz, chciałby dostać znów pistoleciki.
Choć spodobały mu się minecraftowe buciki!
Dla mnie nieważne są te wszystkie prezenty.
Tato, nie słuchasz, znów pracą jesteś zajęty!
Zaprosimy kochaną rodzinę na święta?
Znów dziadek opowie o czasach, które pamięta.
- Obostrzenia – słyszę- trudno, święta on-line zrobimy.
Z rodziną przez Internet się połączymy.
Jak co roku opłatkiem się podzielimy.
Może o światowych problemach na chwilę zapomnimy.
Proszę, tato rozchmurz już smutną minkę.
Razem poczekamy na Bożą Dziecinę!
Bezpieczeństwa i spokoju wszystkim będziemy życzyli,
mając nadzieję, że w święta ludzie na świecie będą dla innych mili.
Hmm... przecież cuda się zdarzają, gdy w coś bardzo wierzymy.

*Marcin Matyjaszczyk, kl. VIII b
(I miejsce kategorii klas VII - VIII)*



Mam dla ciebie prezent opowiadanie Julii Wołnysz, II miejsce

Mam dla ciebie prezent

Był dzień przed świętami, tuż po godzinie 16.00. Wszyscy uczniowie już dawno byli po lekcjach, tylko niektórzy mieli jeszcze zajęcia dodatkowe lub kółka. Siedziała w ławce przy oknie i szkicowała w notatniku. Na dworze padał śnieg, a słońce zza chmur lekko przechodziło przez okna i muskało skórę dziewczyny. Nie chciała wracać do domu, wiedziała, że ojciec znowu będzie na nią krzyczał bez powodu. Gdzie była jej matka? Wraz z braćmi przez jakąś chorobę musi siedzieć w sanatorium. Samych by ich nie zostawiła, przecież mają tylko po 10 lat. Musiała z nim mieszkać, z człowiekiem z problemami, ze złością. Postanowiła zrobić sobie małą przerwę w rysowaniu, zamknęła oczy i rozciągnęła się na krześle. Kątem oka zauważyła czarną postać przechadzającą się po korytarzu, ale nie zwróciła na nią większej uwagi. Leżała na krześle, delektując się ciszą i spokojem.

-Hej, Agata, znów tutaj siedzisz? – łagodny i miękki jak jedwab głos przerwał ciszę. Rozpoznała go od razu, był to jej jedyny przyjaciel, Oliwier.

Odwróciła leniwie głowę w stronę chłopaka, jej sine tęczy spotkały się z głębokimi zielonymi oczami. Dłuższe ciemnobrązowe loki zakrywały delikatnie jego twarz.

-Dobrze wiesz, że nie chcę wracać do domu, a na dworze jest zimno, więc korzystam ze szkoły – westchnęła dziewczyna. Przyjrzała się dokładnie jego twarzy, po minie wiedziała, że coś planuje. Wstała z krzesła i schowała notatnik do plecaka. Odwróciła się do Oliwiera, krzyżując ręce.

- Czyżbyś coś planował? – spytała Agata. Chłopak uśmiechnął się szczerze, po czym wyciągnął rękę w stronę przyjaciółki.

-Może się przejdziemy? Park o tej porze w święta wygląda przepięknie. Dziewczyna zawahała się przez chwilę, lecz po chwili złapała chłopaka za rękę i wyszli ze szkoły.

Przekroczyli bramę, zmierzając w stronę parku. Lampiony oświetlały ulice swoim ciepłym światłem, dookoła było słychać śmiech małych dzieci i chór śpiewający różne świąteczne piosenki. W powietrzu utrzymywał się zapach pierników i innych słodkości. Dużo osób było na spacerach lub z dziećmi na sankach. Raz na jakiś czas ktoś mówił do przyjaciół: „Wesołych świąt!” lub „Smacznego piernika!”. Za każdym razem odpowiadali: „Dziękuję, nawzajem”. Agata nie rozumiała tego wszystkiego. Dlaczego ozdabiają lampiony i choinki? Po co sobie składają tyle życzeń? Po co gotują dwanaście potraw i pieką pierniki? Dlaczego są tacy szczęśliwi? Święta Bożego Narodzenia były dla niej normalnym dniem, jak każdy inny.



Obchodziła te święta, gdy była małym dzieckiem, nic z tamtych czasów nie pamięta. Nic ze swojego dzieciństwa nie pamięta, jedynie moment, w którym jej mama wraz z braćmi pojechała bardzo daleko do sanatorium ze względu na chorobę braci i to, jak jej ojciec zaczął pić i strasznie się denerwować. Źle wypowiedziane słowo lub gorsze wyniki w szkole doprowadzały go do szału, potrafił wtedy uderzyć ją lub nawet grozić. Po takich sytuacjach bała się z nim rozmawiać. Bała się do niego pochodzić, ale zawsze nie wiadomo czemu, wybaczała mu. Nikt nie wiedział o tym, co się dzieje w jej domu. Nikt oprócz Oliwiera. Dowiedział się przez przypadek, kiedyś gdy poszedł za nią po szkole, by oddać jej notatnik, którego zapomniała zabrać. Zobaczył, co się dzieje w jej domu i zaproponował pomoc. Od tamtego czasu zostali przyjaciółmi, często po szkole chodzili do kawiarni lub spacerowali po ulicach bez celu. Chłopak pomagał Agacie w lekcjach, gdy czegoś nie rozumiała i pilnował, aby nic jej się nie stało. Był dla niej jak starszy brat lub Anioł Stróż.

Gdy dotarli na miejsce, było już ciemno, jedynie pojedyncze latarnie dawały światło. Usiedli w jednej z pustych altanek. Zapadła pomiędzy nimi głucha cisza. Przez większość czasu jedynie oglądali bez słowa, jak sikorki tańczyły w powietrzu z płatkami białego puchu. Nie mieli sobie za złe, że żadne z nich się nie odzywało. Czasem lepiej siedzieć w ciszy i obserwować otoczenie niż podtrzymywać na siłę rozmowę.

Dziewczyna odwróciła głowę w stronę przyjaciela. Spoglądał na starszusków przechodzących przez park. Wyglądali na szczęśliwych.





Wpatrywała się przez dłuższy czas w jego twarz. Widziała, że coś go trapi, umiała łatwo rozpoznać, gdy coś leży komuś na sercu.

- Coś się stało? – spytała cicho. Oliwier spojrział na przyjaciółkę zdziwiony, po chwili jednak uśmiechnął się lekko, a jego oczy posmutniały.

- Smutno mi się robi, gdy myślę o tym, że znowu nie będziesz obchodzić świąt Bożego Narodzenia – oparł policzek na rękę. – Pomyślałem sobie, że może chciałabyś przyjść w tym roku do mnie na święta? Agata otworzyła szerzej oczy, nie wiedziała, co ma powiedzieć. Zgodzić się, czy grzecznie odmówić? Znowu zapadła pomiędzy nimi cisza, jednak nie trwała długo.

- Nie będę sprawiała kłopotów? Wiesz, nie chcę się wpychać w czyjeś święta.

- Oczywiście, że nie. Rozmawiałem o tym z mamą, uciesz się, gdy przyjdiesz.

Chłopak się rozpromienił. Oboje uznali, że jest już późno, więc ruszyli w stronę domów. Oliwier odprowadził Agatę pod dom, opowiadając jej o różnych tradycjach i o jutrzejszym dniu, jak będzie przebiegać. Słuchała go uważnie i z zainteresowaniem. Pod domem dziewczyny pożegnali się i odeszli w swoje strony.

Dziewczyna weszła do domu i odwiesiła kurtkę na wieszak. W salonie spotkała swojego ojca, śpiącego na kanapie. Wzięła pilot ze stolika i wyłączyła grający telewizor, po czym złapała za koc i ostrożnie przykryła swojego tatę. Po przebraniu się w piżamę siadła do swojego biurka, zignorowała fakt, że było już późno i musiała kłaść się spać, by była wypoczęta przed jutrzejszym dniem. Musiała zrobić jeszcze jedną rzecz.

Długa, zarwana noc nie wpłynęła dobrze na Agatę. Obudziła się krótko przed czternastą. Była umówiona z Oliwierem na piętnastą w parku, szybko umyła się i ogarnęła włosy. Pierwszy raz od dłuższego czasu będzie obchodzić święta! Założyła czarne jeansy, kozaki w tym samym kolorze i czerwony sweterek, owinęła się szalikiem, zapięła ulubioną kurtkę z futerkiem i wyszła bez słowa z domu. Będąc jakieś 10 metrów od domu, zorientowała się, że zapomniała wziąć jedną rzecz. Pobiegnęła z powrotem do domu, po cichu przebiegła do swojego pokoju, po czym wzięła małe pudełeczko i ruszyła pewnym krokiem w stronę umówionego miejsca. Spóźniła się, przeproszała przyjaciela, że musiał na nią czekać. Ku radości dziewczyny nie był zły z powodu spóźnienia, lecz dlatego, że miała rozpiętą kurtkę w zimie.

Chłopak wytłumaczył, że muszą pójść odebrać ciasto z piekarni przed zamknięciem oraz dokupić lampki choinkowe, ponieważ im się spaliły. Gdy przyjaciele spełnili wszystkie prośby mamy Oliwiera, powolnym krokiem kierowali się do domu chłopaka.

Weszli do domu, gdzie czekała na nich matka chłopaka. Agata przywitała się grzecznie z Panią Marzeną oraz podziękowała za zaproszenie, na co kobieta przytuliła dziewczynę i powiedziała, żeby się czuła jak u siebie w domu. Wystój wnętrza dawał ciepły i miły klimat. Na środku salonu stał duży stół przykryty czerwono- złotym obrusem, w rogu pokoju stała duża choinka ozdobiona bombkami w kolorach złota, zieleni i czerwieni, na szczycie lśniła duża gwiazda, a pod drzewkiem znajdowało się kilka prezentów. Mama chłopaka poprosiła przyjaciół, aby powiesili lampki na choinkę i pomogli w nakrywaniu do stołu. Jakiś czas później zadzwonił pierwszy dzwonek do drzwi. Agata i Oliwier nie zauważyli, jak szybko czas minął. Spojrzeli na zegarek wiszący na ścianie, dochodziła osiemnasta. Do salonu weszli dziadkowie chłopaka, przytulili go i jak to dziadkowie, prawie urwali mu policzki. Babcia kątem oka zauważyła dziewczynę, odwróciła się w jej stronę i spytała:

- Oliwier, to twoja dziewczyna? Nie chwaliłeś się, że kogoś sobie znalazłeś – na twarze obojga przyjaciół wkradł się mały rumieniec, chłopak zerknął na dziewczynę, aby znów spojrzeć na babcie. Miał już coś powiedzieć, lecz Agata była szybsza.

- Nie, jesteśmy tylko przyjaciółmi – chłopak po tych słowach niezauważalnie posmutniał. Już od dłuższego czasu czuł więcej niż przyjaźń, ale bał się jej to wyznać. Z minuty na minutę przyjeżdżało coraz więcej gości, aż zebrała się cała rodzina. Wszyscy zasiedli do stołu i zaczęli rozmawiać ze sobą. Agata zauważyła, że zostało tylko sześć miejsc. Wiedziała, że trzy miejsca są dla niej, Oliwiera i jego mamy. Podeszła do przyjaciela i spytała, czy ktoś jeszcze ma przyjechać. Chłopak uśmiechnął się i powiedział:

- Wkrótce zobaczysz – dziewczyna popatrzyła na Oliwiera bez słowa. Nagle ojciec chłopaka zawołał wszystkich do stołu, by już zacząć. Przeczytali fragment z *Biblii*, podzielili się opłatkiem i zaczęli jeść kolejne dania. Wszystkie smakowały wspaniale. Święta przebiegały spokojnie i w miłej atmosferze. Dzieci pobiegły do okna i pośród miliona gwiazd na niebie szukały tej jednej magicznej gwiazdki, w momencie kiedy rodzice chowali prezenty pod choinkę. Gdy dzieci wróciły, były zachwycone i uradowane widokiem tylu prezentów.



Od razu podbiegły pod drzewko i zaczęły bawić się w Mikołaja, rozdawały prezenty każdej osobie, której podarunek był przypisany. Dziewczyna patrzyła z pełną uwagą na przyjaciela. Bawił się ze swoim młodszym rodzeństwem, wyglądali na bardzo szczęśliwych. Agata posmutniała, bardzo jej brakowało braci i mamy. Nie mogła na to dłużej patrzeć, odeszła od stołu i usiadła na schodach z dala od wszystkich ludzi. Nagle poczuła, że ktoś się przysiadł do niej.

- Coś się stało? – usłyszała łagodny głos przyjaciela.

- Nie jestem przyzwyczajona do spędzania czasu z ludźmi – odpowiedziała cicho dziewczyna, wkładając rękę do tylnej kieszeni. To był ten moment, postanowiła mu to dać.

- Hej. Oliwier...

- Tak?

- To dla ciebie – wyjęła małe pudełeczko przewiązane delikatną wstążką i podarowała chłopakowi. – Dziękuję za wszystko – dodała.

- Nie musiałaś... dziękuję... – chłopak odwiązał wstążkę i otworzył pudełko, w którym znajdowała się złota bransoleta w kształcie smoka z zielonymi diamentami jako oczy. Oliwier był w szoku, pierwszy raz dostał coś tak pięknego. Od razu ją założył. Jego nadgarstek wyglądał, jakby został owinięty dookoła przez prawdziwego smoka.

- Chciałam zrobić coś oryginalnego. Podoba ci się? – Agata odwróciła się w stronę przyjaciela. Martwiła się, że jej całonocna praca poszła na marne.

- Jest piękna! Naprawdę dziękuję! – Oliwier przytulił dziewczynę, a potem położył ręce na jej ramionach i powiedział:

- Ja też coś dla ciebie mam.

Po tych słowach nagle zadzwonił dzwonek do drzwi, Agata spojrzała w tamtą stronę. W drzwiach stali jej bracia wraz z matką! Przewroczyste krople łez spłynęły dziewczynie po policzkach, za nimi kolejne i kolejne, tworząc rzekę łez. Oczy jej były jak Atlantydy, mieniły się jak gwiazdy w bezchmurną noc. Podeszła do swoich braci i ich mocno przytuliła, jakby bała się, że jeśli ich puści, to znów ich straci. Uspokoili się trochę i podeszła do matki, by ją też przytulić. Kobieta nie mogła uwierzyć, jak bardzo jej córka się zmieniła. Dowiedziała się od matki Oliwiera, co się działo w domu pod jej nieobecność. Była zawiedziona samą sobą. Przeprasiła Agatę za wszystko, co ją spotkało złego i obiecała, że już nigdy jej nie zostawi. Okazało się, że Oliwier wszystko już od dawna planował, pomogła mu w tym jego mama, która poinformowała matkę Agaty o wszystkim i zaproponowała wspólną wigilię.

Od tamtych Świąt minął już ponad rok. Matka dziewczyny wraz z braćmi zostali z Agatą w mieście. Ojciec stracił prawa rodzicielskie i musiał się wyprowadzić z domu, a Oliwierowi udało się zdobyć serce Agaty.

Julia Wołnysz



"Świąteczny czas"

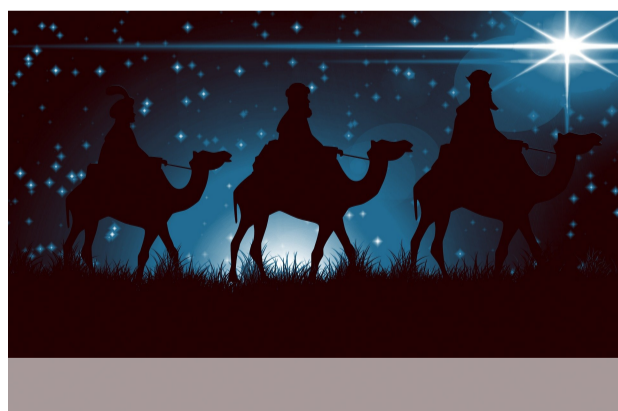
Święta tak blisko,
to pełne radości zjawisko.
Na zewnątrz jest ciemno,
i strasznie zimno.
Choinka ubrana,
pada śnieg od rana.
Kominiek rozgrzany,
pięknie udekorowany.
Stół już czeka,
dla Mikołaja szykuję mleko.
Gwiazda Betelejemska świeci,
żar w ogniu się nieci.
Każdy uradowany,
posiłek pierwszy udekorowany.
Przyjemną atmosferę czuć w powietrzu,
dwanaście potraw na talerzu.
Jezus się narodził!
Z tą nowiną anioł chodził.
Sianko jako poduszczoneczka,
A na nim skromna mała duszeczka.
Maja Czuchryta, kl. VII, wyróżnienie



"Niezapomniana aura"

Za oknem słycać dzwoneczki,
wszędzie widać saneczki.
Na domach światelka świecą,
śnieżynki z nieba lecą.
Choinka rozjaśnia ciemność w pokoju,
ozdoby wieszamy dla wystroju.
Mamy tutaj masę prezentów,
o wszystkich przecież trzeba pamiętać.
Gdy święta nadchodzą, każdy się cieszy,
ktoś z rodziny wszystkich śmieszy.
W kominku ogień iskrzy już,
zmieciony wszędzie został kurz.
Dzieci kolędy śpiewają,
a rodzice ich słuchają.
Gwiazda Betlejemka błyszczycy na szczycie,
Miasto udekorowane jest już o świcie.
Staruszek w czerwieni, o długiej brodzie,
biały puch sypie w ogrodzie.
Dziecina w stajence leży,
grupa Trzech Królów do Niej bieży.
Atmosfera serdeczna i miła,
serca nasze rozświetliła.

Maja Czuchryta, wyróżnienie

**Przygoda Nataniela**

Był grudniowy poranek. Ten dzień zapowiadał się doskonale dla wszystkich aniołów. Tak, dla aniołów! Pięknych, skrzydlatych istot żyjących pomiędzy ludźmi. W niebie trwały właśnie przygotowania do Wigilii. Nie jest to wcale takie łatwe zadanie, każdy ma przydzieloną ulicę lub aleję i musi przypilnować, żeby Święto Bożego Narodzenia poszło zgodnie z planem.

Nataniel chciał zostać prawdziwym Aniołem Stróżem i prawowitym opiekunem rodzin podczas tegorocznych świąt. Zgłosił swoją kandydaturę do recepcji, gdzie miało nastąpić losowanie. Nikt a nikt się tego nie spodziewał, ale jego imię zostało wylosowane! Natychmiast został wezwany do biura, gdzie czekała pani Aniela. Zestresowany Nataniel z trudem wykrztusił:

- Niech...niech... będzie po...pochwalony...
- Na wieki wieków... Co cię tu sprowadza, chłopcze?- spytała kobieta.
- Ja...ja w ...- i w tym momencie mu przerwała.
- Ależ mówże po ludzku! Ledwie cię rozumiem...
- Ja w sprawie losu! – odrzekł z pośpiechem. Jeszcze parę minut temu kobieta z powagą patrzyła na chłopca, a teraz radość rozpieierała jej serce i chciało jej się skakać ze szczęścia.



- Nataniel! Gratulacje, młodzieńcze!- pani Aniela uśmiechnęła się.
- Dziękuję- odparł wystraszony chłopak, bo jeszcze chwilę przed wejściem do gabinetu kobieta spoglądała na niego z zażenowaniem. Niezbyt wiedział, co powiedzieć, więc na koniec spotkania dodał:

- Ma pani bardzo „anielskie” imię...- uśmiechnął się krzywo, skłonił i wybiegł z pokoju. Twarz kobiety przybrała poważną postawę, nie było jej do śmiechu.

- Uznam to za komplement... Przynajmniej się starał...- mruknęła pod nosem.

Nataniel został przydzielony do ulicy, której miał pilnować, a że był rekrutem, dostał pomoc z Nieba. Był to jeden ze starszych aniołów, zapoczątkował on Święta i wielkim zaszczytem było go spotkać. A oto i archanioł Gabriel!

- Panie Gabrielu! Nawet nie wiesz, jak się cieszę, że mogę cię poznać!- wykrzyknął uradowany Nataniel.

-... Czuję się staro... wystarczy Gabriel...- zaśmiał się anioł, po czym dodał:

- Chodź, pokażę ci swoją pracę!

Aniołowie znaleźli się na zaśnieżonej ulicy. Śnieg cały czas padał i padał.

Wyglądał jak biały puch lub wata, a przybywało go coraz więcej i prószył jeszcze większymi kawałkami, tak jakby rwały się chmury, a ich kawałki spadały na ziemię. Słychać było też pojedyncze odgłosy ptaków. Raz to był ćwierkot, a raz piski i śpiewy. Gabriel i Nataniel rozglądali się po parku, robiło się coraz ciemniej i ciszej. Chociaż była to noc przed Wigilią, nikt nie słyszał już żadnych kolęd. Atmosfera była mroczniejsza, tylko latarnie postawione rzędami w alejkach dawały jasny i miły dla oczu płomień. Noc zaczynała robić się ciemniejsza i zimniejsza. Nataniel zauważył dwoje młodych ludzi siedzących w miejskiej altance. Gdy usłyszał rozmowę o świętach, od razu postanowił sprawdzić sytuację. Stali już tam jacyś aniołowie. Chronili te dzieci przed wszystkim co złe, więc wiadome było, że to ich Stróż. Przywitali się anielskim pozdrowieniem i zaczęli rozmowę. Nataniel usłyszał, jak chłopak zaczął mówić o tym, że dziewczyna nie obchodzi świąt i nagle wpadł na pomysł. Podpowiedział stróżowi chłopca, żeby młodzież spędziła święta razem. Spodobał mu się ten pomysł. Anioł zaczął mówić do chłopca: „Zaproś ją... mama się zgodzi... będzie szczęśliwa... spędzicie te święta razem...”. Plan zadziałał.

- Jeszcze nic nie zrobiłem, a już robisz postępy...- pełen dumy odrzekł Gabriel. Pozostała dwójka aniołów też pochwaliła rekruta i odeszli w swoją stronę. Gabriel i Nataniel jeszcze nie wrócili do Nieba, musieli obkoczyć kilka domów, posłuchać kilku rad archanioła i bezpiecznie opuścić Ziemię. Młody anioł nie mógł się doczekać jutrzejszego dnia. Był w nim entuzjazm, jakiego jeszcze nigdy nie miał.

... Aniołowie natychmiast się obudzili i zlecieli na Ziemię. Zaczęli zwiedzać każdy dom. Widzieli różnych ludzi i ich różne zwyczaje. Niektórzy mieli ubraną choinkę, inni dopiero ją ubierali, niektórzy szykowali już świąteczny stół, inni jeszcze nic nie robili, a niektórzy jechali do sklepu po prezenty. Na razie było spokojnie. Po południu alejki były wypełnione ludźmi, a wszędzie widać uśmiechnięte twarze i chórki śpiewające kolędy. Nataniel i Gabriel oglądali wszystko, radując się w duszy. Nagle Nataniel zauważył siedzącego w altanie chłopca, którego widzieli wczoraj, ale nie było z nim dziewczynki.

- Co to za wyraz twarzy?- zapytał żartobliwie Gabriel, po czym dodał: - Jeśli chcesz ich uszczęśliwić i cieszyć się razem z nimi, znajdź ją. Ja popilnuję wszystkich... - szczerze uśmiechnął się archanioł. Nataniel zrobił, jak mu powiedziano i postanowił szukać dziewczyny. Po dłuższym czasie anioł zauważył ją przy biurku. Bidulka pracowała całą noc nad prezentem dla chłopaka, Nataniel się wzruszył. Widząc anioła stróża próbującego obudzić dziewczynę, postanowił mu pomóc. Gwałtownie otworzył okno, przez co lodowate powietrze wpadło do ciemnego pokoju. Dziewczyna raptownie się ocknęła. Myślała, że to przez wiatr. Już miała zamiar wrócić do snu, ale spojrzała na zegarek i przypomniała sobie o spotkaniu z chłopcem. Szybko ogarnęła się i w biegu złapała prezent, na którym była przyklejona karteczka z imieniem.

- „Oliwier”?- zastanawiał się Nataniel.

- Aha... to pewnie imię tego chłopca...- dodał. Idąc za nimi anioł dowiedział się, że dziewczynka nazywała się Agata. Anioł zostawił tę dwójkę w spokoju i poleciał zobaczyć, co się dzieje u Gabriela. Archanioł bardzo dobrze sobie radził, poza sytuacją, kiedy to spaliły się lampki. Nataniel zaczął go pocieszać i tłumaczyć, że Agata i Oliwier poszli kupić nowe lampki. Wieczorem, gdy wrócili do domu, założyli lampki na choinkę i zaczęli przykrywać do stołu. Wtem rozległ się dzwonek do drzwi.

- Pierwsi goście!- krzyczał uradowany anioł. Cieszył go fakt, że dziewczyna nie spędzi świąt sama. Wszyscy weszli do środka i zaczęły się rozmowy. Aniołowie szybko zajrzeli jeszcze do innych domów i wrócili, by posłuchać rozmów. W międzyczasie do mieszkania przybyli kolędnicy. Każdy z nich miał bardzo kolorowy strój.

- Otwórzcie prezenty, dzieciaki!- zawołała mama Oliwiera.

- Agata! Mam dla ciebie niespodziankę!- uradowany Oliwier pobiegł w stronę drzwi. Nataniel jeszcze nie wiedział, o co chodzi - tak jak i Agata. Zza drzwi wyszła kobieta i dwójka chłopców.

Agata nie mogła powstrzymać łez, łały jej się strumieniami. Oczywiście były to łzy szczęścia. Kobieta i chłopcy okazali się rodziną dziewczyny. Nataniel też zaczął płakać. Gabriel, widząc to, poklepał go po plecach i powiedział:

- Nie smuć się... To normalne u ludzi!

- To jest takie wzruszające!- otarł łezkę Nataniel.

-Dziękuję...- wyszeptła dziewczyna do Oliwiera, tuląc mamę.

- Pora wracać...- oznajmił archanioł.

Tak zakończyła się przygoda Nataniela. Zrealizował swoje marzenie, poznał osobę, o której wizycie mógł tylko pomarzyć, pomógł dziewczynie i awansował na prawowitego Stróża. To był najszczęśliwszy dzień jego życia.

-To co, Nataniel? Teraz czekamy na Wielkanoc?

-Hah... Nie mogę się doczekać!

Zuzanna Grygiel, klasa VIII a, wyróżnienie



Nagroda w konkursie "Mój anioł. Spotkanie z aniołem"

Julia Wołnysz uczennica klasy VIII b, otrzymała I nagrodę w X Wojewódzkim Konkursie Plastycznym

„Mój Anioł. Spotkanie z Aniołem” organizowanym pod patronatem Lubelskiego Kuratora Oświaty i Starosty Krasnostawskiego.

Tematyka prac miała być związana z aniołami, z ich działalnością w życiu człowieka (anioł stróż) oraz z różnymi zadaniami, jakie mają do spełnienia. Tematyka prac mogła być także potraktowana bardziej subiektywnie, dotyczyć osobistych skojarzeń i refleksji wywołanych określeniem „Mój Anioł”.

W obecnym czasie, trudnym dla społeczeństwa ze względu na zagrożenie zdrowia i życia, zachęcano do zwrócenia uwagi na właściwe postawy społeczne i obywatelskie każdego człowieka, poczucie odpowiedzialności za siebie i innych, a także ukazania wysoce moralnych postaw godnych naśladowania.

Na konkurs nadesłano aż 1419 prac płaskich i przestrzennych, konkurencja była więc ogromna.

Serdecznie gratulujemy Julii tej pięknej, wymownej pracy oraz nagrody :)



"Mój anioł"

Julia Wołnysz

Ćwiczenie czyni mistrza - rozmowa z panią Martą o tajnikach pieczenia pierniczków świątecznych

Dzisiaj przeprowadzę wywiad z panią Martą, która robi piękne i przepyszne pierniczki.

- Czy robienie pierniczków jest czasochłonne?

-Tak, robienie pierniczków jest bardzo czasochłonne. Może nie tyle samo, co zrobienie ciasta i upieczenie, ale sporo czasu zajmuje również przygotowanie lukru w odpowiednich kolorach i gęstości, a najwięcej czasu zajmuje ich dekorowanie.

- Co panią zainspirowało albo kto do robienia pierniczków?

- Zobaczyłam kiedyś zdjęcia pięknie zdobionych pierników w internecie i pomyślałam, że też chciałabym spróbować takie zrobić. Zawsze lubiłam wszelkie prace plastyczne, malowałam obrazy, rysowałam portrety i postanowiłam spróbować swoich sił z pierniczkami. Nie było łatwo, wszystkiego na początku uczyłam się sama, metodą prób i błędów.

- Ile czasu zajmuje mniej więcej ozdobienie jednego pierniczka?

- Nigdy nie liczyłam czasu od początku do końca, ale mniej więcej kilka godzin.

- Czy ma pani swój przepis na pierniczki i lukier ?

- Tak, mam swój sprawdzony przepis na pierniki i na lukier, który pozostaje moją tajemnicą.

„Każdy tak naprawdę może nauczyć się zdobić pierniki w taki sposób. Potrzebne są chęci, czas i cierpliwość. Tak jak w każdej dziedzinie, trening czyni mistrza, a więc trzeba dużo ćwiczyć, żeby wyrobić sobie rękę. Z każdym kolejnym ozdobionym pierniczkiem wszystko staje się prostsze ”

Rozmawiała: Dagmara Nierychlewska

(Zdjęcia pięknych pierniczków pani Marty zdobią strony naszej gazetki).

Możecie je też zobaczyć

tutaj: <https://www.facebook.com/Sweet-Piece-of-Art-609073576119156/>

Nie dla
Kujonów

